

GRUDZIEŃ 2004

Już w zeszłym roku narzekaliśmy, że aura grudniowa nie przypominała zimowej. Ale tego roku grudzień był chyba jednym z najcieplejszych, jaki w ogóle pamiętamy. Śniegu nie było wcale, a pogoda przypominała raczej ciepłą (i niestety też mokrą) jesień, a mówią, że chwilami nawet wiosnę. Nie przeszkodziło nam to na szczęście w przeżywaniu przygód łowieckich, choć za śniegiem w duchu wzdychaliśmy tęsknie. Już 1 i 2 grudnia gościliśmy na trzeciej w tym roku dewizowej zbiorówce 12 kolegów z Danii. Polowaliśmy tradycyjnie: pierwszego dnia w łowiskach Oparzno, Osowo, Berkanowo i Międzyrzecz, a drugiego w Kartlewie, głównie między Kartlewem i Berkanowem, gdzie jak się okazało dziki były w każdym młocie. Padły 2 byki (1 szpicak), 3 łanie, 19 dzików (w tym 2 wycinki) i 3 sarny (2 koźlaki i rogacz). W sumie 27 szt, ale niestety nasi koledzy sporo też pudłowali, a i strzelone sztuki nie były zbyt cenne. Dlatego dochód z tego polowania był niższy niż powinien być przy takiej ilości zwierzyny w łowiskach. W sumie zarobiliśmy tylko 19 tys zł, a więc tyle co na nieudanej dewizówce październikowej.



PRZERWA W POLOWANIU W ŁOWISKU BERKANOWO U GÓRY:

MIREK SZPARKOWSKI,
ZYGMUNT MIZERAKOWSKI

U DOŁU:
JANEK SZYJKA
FILIP SZUSTER
WIESIEK ZIEMSKI



PODSŁUCHANE

WŁODEK
Z
"GROŻNĄ"
ŁAJKĄ
NAD
MOŁSTOWĄ



Zabawną przygodę opowiedział w czasie przerwy w polowaniu Włodek Pilarz: Podczas penetrowania rewiru przy rzece Mołstowie jego pies Kola zaczął głosić w miejscu zwierzynę. Włodek z odbezpieczoną dubeltówką skradał się w kierunku psa nie mogąc jednak dojrzeć na co ten ujada. Wtem usłyszał z góry głos "To ja, niech pan nie strzela". Na drzewie siedział przestraszony wędkarz.

W pierwszą sobotę grudnia gospodarz zagonił wszystkich uczestników polowania dewizowego do zbierania kolb kukurydzy ze ścierniska pod Bełnem. Za szkody wyrządzone przez zwierzynę na tym polu zapłaciliśmy ponad jedenaście tysięcy, czyli podobnie jak za kukurydzę pod Słowieńskiem. Zbierając pozostałe po skoszeniu kolby i wywożąc je do łowisk rekompenujemy sobie choć po części te wydatki.



KOLBY PRZYGOTOWANE DO WYWÓZKI W ŁOWISKO



Kolejną zbiorówką było nasze polowanie 18 grudnia w obwodzie nr 139 prowadzone bardzo sprawnie przez Grześka Szyjkę i Waldka Klimczaka. Zaczęliśmy od dwóch miotów na "kępie słonowickiej". Potem przenieśliśmy się na oś Więclaw - Pęczeryzno, gdzie polowaliśmy aż do samego wieczora. I to dosłownie, bo aż trzeba było przerwać ostatnie pędzenie z uwagi na zapadający zmrok. Dziki, lisy i zające były wszędzie, było więc także sporo strzałów, a na koniec całkiem przyzwoity pokot. Królem łowów ze strzelonym wycinkiem i lism został Janek Szparkowski. Poza tym jako wydarzenia tego polowania należy odnotować, że po raz pierwszy: **a)** uczestniczyła w polowaniu zbiorowym nasza nowa koleżanka Agnieszka Kaszuba (która miała nawet okazję strzelać do odyńca), **b)** za niezachowanie regulaminu decyzją prowadzącego jedno z pędzeń opuścił Hubert Sewerynek, **c)** na dziczym polowaniu padła dzika kaczka.

**PIERWSZY W ŻYCIU KOT
ANDRZEJA MATIASZEWSKIEGO**

DZIK GRZEŚKA SZYJKI



POKOT: 6 dzików (1 wnykowy psów), 4 lisy, 2 zające, 1 kaczor krzyżówki
STRZELCY: Janek Szparkowski - wycinek i lis, Waldek Klimczak - dzik, Stasiek Mycko - dzik, Hubert Sewerynek - dzik, Grzesiek Szyjka - dzik, Włodek Pilarz - lis i zając, Sylwin Białucha - lis, Filip Szuster - lis, Andrzej Matiaszewski - zając i kaczor

**POKOT ODTRĄBILI:
IREK PIEKARSKI I SŁAWEK KASZUBA**

**KRÓL, ŁOWCZY I PROWADZĄCY:
JANEK SZPARKOWSKI, ANDRZEJ WĘDZIŃSKI
I GRZESIEK SZYJKA**





NA BETONCE: M.Szydłowski, J.Wędziński, A.Wędziński, W.Ziemski, A.Marczak



KRÓL ZE SWOIM ODYŃCEM

WIGILIA

POKOT: 9 dzików (1 psów), 1 lis, 1 zając

STRZELCY: Andrzej Wędziński - odyniec, Stasiek Mycko - dzik, Krzysiek Kaszuba - dzik, Irek Piekarski - dzik, Witek Pilarz - dzik, Włodek Pilarz - dzik, Mirek Szparkowski - dzik, Jacek Wędziński - dzik, Sławek Kaszuba - lis, Piotrek Seżysko - zając.



Wszystkie tegoroczne udane nasze zbiorówki przebiło tradycyjne - krótkie przecież, bo trwające do godziny 12.00 - polowanie wigilijne. Pogoda panowała co prawda jesienna, za to Hubert darzył nas całkiem zimowo, jak na 24 grudnia przystało. Polowaliśmy w łowiskach kartlewskich, w których wzięliśmy cztery mioty. I okazało się, że dziki były w każdym z nich. W pierwszym i drugim pędzeniu popudłowali trochę nasi mistrzowie strzeleccy. Nie obyło się więc bez docinków, ale trwało to krótko, bo potem wszyscy się zrehabilitowali strzelonymi dzikami. Jak na ważne polowanie przystało królem został sam łowczy Andrzej Wędziński, który strzelił pięknego orężowego odyńca, a wicekrólem Stasiek Mycko, któremu w tym roku Hubert sprzyjał na każdym polowaniu. Łowy zakończyły się jak zwykle leśnym posiłkiem wigilijnym i kolędowaniem przy ognisku.



J.Łuczyk, I.Piekarski, K.Kaszuba, M.Szydłowski, F.Szuster, P.Seżysko

I tylko szkoda, że to ostatnie polowanie zbiorowe w tym sezonie. Już więc czekamy przyszłorocznej jesieni! A naszym życzeniem świąteczno - noworocznym niech będzie spełnianie się zamieszczonych niżej słów wielkiego myśliwskiego literata:

CYTAT

"Żywot łowiecki ma w sobie to niezrównanie rozkoszne, że jest całym stopniowym wcielaniem w życie i ziszczaniem się najczarowniejszych snów. Jaws zaś od tych snów żywa najczystszej staćcość jeszcze piękniejsza"

Julian Ejsmond

PODSŁUCHANE

1) W przerwie między pędzeniami na polowaniu wigilijnym Andrzej Wędziński opowiadał o zdarzeniu, jakie pewnej wiosny zaobserwował z ambony. Otóż pod ambonę przyszła wataha dzików z warchlakami. Gdy Andrzej rozglądał się, czy nie ma wśród nich czegoś do odstrzału, locha położyła się, a pasiaczki natychmiast dopadły do jej sutków. Ale dla jednego zabrakło przy nich miejsca. Rozżalony warchlaczek rozejrzał się wokół, po czym podbiegł do innego dzika - przelatka - i pocałował go ssać za .. **pędzel!**



Czy Andrzej zazdrościł przelatce?

2) Po zakończeniu jednego z pędzeń pęczerzyńskich Wiesiek Białucha opowiadał jak dla wprawy składał się na stanowisku do kóz. Opowiadając to - niczym aktor - markował rękami złożenie. Nagle będąc tak ćwiczenie złożonym Wiesiek dostrzegł stojącego niedalego "jego" sarny dzika. Ale nim zaskoczony przeniósł na niego punkt celowania dzik się odwrócił. "*Nie chciałem strzelać mu w d..ę* - mówił Wiesiek - *a d..ę miał taką jasną, wielką i okrągłą*". Tu Wiesiek zatoczył sugestywnie rękami koło. Dzik począł odchodzić i po chwili znikł w lesie. *I tylko zapamiętałem* - kontynuował Wiesiek - *tę wielką okrągłą dziczą d..ę*. Tu ponownie zatoczył przed sobą wielkie koło. *I co* - zakończył pytaniem opowiadający - *czy wy na moim miejscu strzelalibyście w taką jasną, wielką d..ę?* I znowu zatoczył przed sobą rękami koło. Tym razem jakby z odcieniem lubości.

Obiekt wspomnień Wieska.



KRÓL SEZONU



Bez cienia wątpliwości bohaterem tegorocznego sezonu naszych polowań zbiorowych można by ogłosić Staśka Mycko. Bo choć nie został królem ani jednego polowania, i tylko raz wicekrólem, to ze wszystkich czterech naszych zbiorówek w tym sezonie wracał z trofeum - strzelił 3 razy po dziku i raz zająca. Nie pamiętamy, aby taka sztuka udała się komukolwiek w przeszłości. Gratulujemy więc i życzymy: tak trzymać!

3) Przed zbliżającym się sylwestrem Mirek Szparkowski przypomniał historię jaka przydarzyła się naszemu dawniejszemu koledze Jankowi Bronowickiemu. Na imprezie noworocznej Janek urządził fajerwerki przy użyciu dubeltówki (wtedy jeszcze nie było w sprzedaży zabawowych rac). Wysypał z naboju śrut i pozwolił imprezowiczom strzelać samym prochem. Było trochę huk i zabawy, ale gdy po kilku dniach Janek strzelił naprawdę, to w dubeltówce rozdęło końcówkę lufy (widocznie musiała w niej pozostać niewyrzucona przybitka). Janek obciął potem lufy i pożyczął strzelbę Irkowi Piekarskiemu i Hubertowi Pilarzowi do strzelań "skita" i "bażanta" na zawodach. **Przygodę tę proponujemy jadać potraktować jako ostrzeżenie przed fajerwerkami sylwestrowymi. O wiele bezpieczniej jest przecież strzelać korkami od szampanów.**

